

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 38 (1242)

Niedziela 20 października 1985.

Rok XXVII

## Oreǳie na Światowy Dzień Misyjny

**O**JCIEC św. Jan Paweł II zaczyna swe tegoroczne oreǳie misyjne od nawiązania do uroczystości Zesłania Ducha św. podkreślając, że Kościół rodzi się z tchnienia Ducha Świętego. Od dnia Zielonych Świąt, Kościół jest wspólnotą, której racją bytu jest urzeczywistnienie misji samego Chrystusa czyli ewangelizacja świata. Kościół jest wspólnotą misyjną i wszyscy jego członkowie winni czuć się powołani do działalności misyjnej — podkreśla Jan Paweł II.

Zaangażowani — stwierdza Papież w dalszej części swego oreǳia — w dzieło ewangelizacji winni być nie tylko ci, którzy w sposób specyficzny pracują na froncie ewangelizacji jako misjonarze w sensie ścisłym, lecz również każdy kapłan czy osoba poświęcona Bogu, która w ramach własnej działalności winna wpajać wiernym zrozumienie ich obowiązków misyjnych.

Także do świeckich należy nielatte zadanie głębokiej ewangelizacji tkanki społecznej i kulturalnej, w której żyją — zarówno w krajach, do których nie doszło jeszcze Oreǳie Wiary, jak i w tych krajach, gdzie chrześcijaństwo pilnie potrzebuje ożywienia, by odzyskać nową i bardziej decydującą siłę przenikania.

W kolejnej części Ojciec św. zwraca się do młodzieży, stwierdzając między innymi: W perspektywie trzeciego tysiąclecia, które się obecnie zbliża i w tej krytycznej chwili historii ludzkości, w której mroczna groźba zniszczenia i unicestwienia zdaje się wisieć nad naszym światem, napominam was w Imię Chrystusa Pana, byście stali się głosicielami Ewangelii i rozszerzali ze wszystkich sił Zbawcze Słowo. Prawdę Bożą, przyczyniając się swym życiem do głoszenia Królestwa Prawdy i Miłości i do przekształcenia zgodnie z Duchem Ewangelicznym całej rzeczywistości doczesnej.

W dalszej części oreǳia Jan Paweł II napisał: „Kaǳy jako członek



Kościola winien przyjąć na siebie swoją część odpowiedzialności; kaǳy z was winien pomóc osobom stojącym blisko was — w rodzinie, szkole, w świecie kultury, w pracy — w zrozumieniu, że Chrystus jest Drogą, Prawdą i Życiem. Że On tylko może zwyciężyć rozpacz i poczucie wyobcowania jednostki, dając wyjaśnienie sensu egzystencji człowieka — stworzenia obdarzonego niezwykłą godnością, ponieważ, jest on uczyniony na obraz i podobieństwo Boga. Trzeba głosić i dawać poznać Zbawczą Prawdę kaǳemu człowiekowi, ponieważ nie można po-

zostać obojętnym wobec milionów tych osób, które jej jeszcze nie znają lub też znają ją niedostatecznie. Wzywam was zatem, młodzi z całego świata i rozsyłam was jak Chrystus rozesał Apostołów tą Mocą, która pochodzi ze Słowa samego Chrystusa. Przyszłość Kościoła zależy od was: ewangelizacja ziemi w najbliższych dziesiątkach lat także zależy od was!

Papież w swym oreǳiu wzywa również młodych, by przyczynili się do „odmłodzenia Kościoła” i by na cały świat nieśli Oreǳie Zbawienia wskazu-

(Dokończenie na str. 12)

# HOMILIA

## „Idźcie... i nauczajcie wszystkie narody...”

Kościół zrodził się w dniu Pięćdziesiątnicy pod tchnieniem Ducha świętego. Dzień ten był przygotowany przez Apostołów i Maryję, posłuszny poleceniom Chrystusa przez modlitwę i rozmyślanie w Wieczerniku. Da nich jako wybranych spośród innych nie obyło się bez lęku w obliczu zadania powierzonego im przez Mistrza i Pana: „Idźcie... i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...”

Źródłem ich lęku są najpierw pogroźki Żydów, dalej niezrozumiałość wielu stwierdzeń Pana, a przede wszystkim poczucie ich własnych braków i ograniczeń, nie pozwalających sprostać boskiemu nakazowi. Stąd też widzimy ich pierwszych, którzy otaczają ciasnym kręgiem Tę, w której widzą własną Matkę — źródło ich nadziei i utności.

Nagłą przemianę — przeobrażenie ich umysłu i serca sprawia potężne działanie Ducha Świętego. Apostołowie czuli, jak otwiera się ich umysł; ogarnia ich ogromny zapał, przenika jedyne pragnienie: głosić, nieść innym to, co zobaczyli w nowym, olśniewającym świetle działania Ducha Świętego. W ich umyśle słowa Jezusa, które zasłyszeli podczas trzech lat Jego nauczania teraz zaczęły powracać jak fala, słów, które rozumieli i widzieli ich wypełnienie w wyjściu z Wieczernika do ludzi, aby je im głosić.

Kościół jest więc wspólnotą misyjną, bo od pierwszych chwil swojego istnienia pojawił się jako wspólnota uczniów, której racją bytu było pełnienie w czasie misji samego Chrystusa, to znaczy ewangelizacja świata. Kościół był więc, jest i będzie wspólnotą misjonarską, której członkowie, zgromadzeni i zjednoczeni w jednym ciele, są posyłani do narodów.

Członkowie Wspólnoty Kościoła, papiież, biskupi, kapłani, zakonnicy, zakonnice i świeccy pełnią w jej tonie różne role i sprawują różne urzędy jak też posiadają różne charyzmaty, to jednak posiadają wspólne im wszystkim powołanie misyjne.

Ojciec św. w orędziu jakie kieruje na dzień dzisiejszy do całego świata mówi: „Wszyscy bez żadnych różnic są wezwani do tego, aby w zakresie własnego, specyficznego powołania, własnych warunków i możliwości, realizować misję Odkupiciela. Wszyscy winni czuć się objęci jednym

nakazem misyjnym szerszenia w świecie Dobrej Nowiny przyniesionej nam przez Chrystusa, ażeby wypełniło się proroctwo Psalmisty: „ich głos się rozchodzi na całą ziemię i aż po krańce świata ich mowy”. (Ps. 19,5).

Tak więc czuć się zaangażowanymi w tę sprawę muszą nie tylko ci, którzy pracują na wysuniętych placówkach ewangelizacyjnych, to jest misjonarze w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale także każdy kapłan, każda osoba konsekrowana, którzy muszą na obszarze swej działalności wpajać wiernym poczucie misyjnego obowiązku.

Również na świeckich spoczywa trudny obowiązek ewangelizacji głębokich warstw tkanki społecznej i kulturalnej, w której żyją, zarówno w krajach, gdzie nie dotarło jeszcze słowo wiary, jak i tam, gdzie chrześcijaństwo pilnie potrzebuje ożywienia, aby odzyskać nową i skuteczniejszą moc przenikania.”

Wczytując się w dalsze linie papieskiego orędzia wyczytamy, że bardzo kładzie on sprawę ewangelizacji dzisiejszego świata na barki młodzieży mówiąc: „Młodzież nadzieją ewangelizacji. Zadanie to, które — jak powiedziałem — jest wspólnym zadaniem wszystkich członków Kościoła, odnosi się w szczególności do młodzieży.”

„Nie czas na to, by się lękać, by innym pozostawiać to niewątpliwie trudne, lecz jakże wzniosłe zadanie. Każdy, jako członek Kościoła, winien wziąć na siebie odpowiedzialność, która do niego należy. Każdy z was winien ukazać tym, wśród których żyje — w rodzinie, w szkole, w świecie kultury i pracy — że Chrystus jest drogą, prawdą i życiem, że tylko On może położyć kres rozpaczce i alienacji jednostki, nadając sens egzystencji człowieka, stworzenia obdarzonego najwyższą godnością, bowiem stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Trzeba głosić i ukazywać zbawczą Prawdę każdemu człowiekowi, nie można przecież pozostawiać obojętnym

wobec milionów ludzi, którzy jeszcze nie poznali bezcennych skarbów Odkupienia lub znają je tylko powierzchownie.

Dlatego wzywam młodzież całego świata i posyłam ją, tak jak Chrystus posłał Apostołów, mocą płynącą z Jego słów: od was zależy przyszłość Kościoła, od was zależy ewangelizacja świata w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat.

Bądźcie Kościołem! Niech wasza pełna entuzjazmu obecność sprawi, że Kościół będzie zawsze młody, wszędzie gdzie jesteście, napełniajcie go waszą żywotnością i protetycznym zapałem.

Chrystus potrzebuje was, by głosić prawdę, by nieść nowinę zbawienia na drogach świata; potrzebuje waszego wspaniałomyślnego i pełnego gotowości serca, aby wszystkim ludziom okazać swą bezgraniczną i miłosierną miłość. Ożywiajcie, uwrażliwiajcie środowiska waszych rówieśników, wasze wspólnoty, wszędzie rozpalajcie płomień wiary: tylko tak można przezwyciężyć zło narkomanii, tylko tak można ostatecznie przezwyciężyć plagi przemocy, sekularyzmu, hedonizmu, które rozpraszają i sprowadzają na manowce tak wiele cennych młodych energii!”

Do współpracy w dziele misyjnym Kościoła jak mówi dalej Ojciec św. jesteśmy wszyscy zaproszeni, nie tylko młodzież.

W jaki sposób możemy współpracować?

Otóż przez modlitwę za misjonarzy i za siebie wzajemnie, abyśmy stawali się bardziej misyjnymi w środowiskach, w których żyjemy.

Przez świadectwo naszego życia przepełnionego na wskroś duchem Ewangelii.

Przez wspieranie dzieł misyjnych prowadzonych przez Kościół ofiarąmi płynącymi z naszej pracy.

Może też słowa Ojca Karola de Foucauld pomogą nam w obraniu właściwej drogi w dalszej naszej wędrówce misyjnej: „Róbmy w chwili obecnej to, co najlepsze. We wszystkich chwilach, które następują po sobie i tworzą życie, korzystajmy z łaski obecnej, ze środków które Bóg daje. Nic nas lepiej nie przygotowuje do przyjęcia i wykorzystania łask przyszłych, jak dobre użycie obecnych”.

Ks. Jerzy Chorzempa T. Chr.



# A przez Niego wszystko się stało

Symbol zaczyna się od wyznania wiary w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciel. Wiara w Chrystusa rzuca nowe światło na ten pierwszy artykuł Symbolu. Bóg, który stwarza, jest już w akcie stworzenia Ojcem Jezusa Chrystusa i stwarza wraz ze swym Synem, a nawet przez Niego.

O tej roli Chrystusa w dziele stworzenia jest mowa w liście do Kolosan: „bo w Nim zostało wszystko stworzone. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone” (1, 15—16). św. Jan stwierdza w Prologu do Ewangelii: „Wszystko przez Nie (Słowo) się stało, a bez Niego nic się nie stało” (1, 3; zob. również Hbr 11, 3). Chrystus będący „Pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29) i „Pierworodnym spośród umarłych” (Kol 1, 18), jest również „Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1, 15), nie iżby był pierwszym ze stworzeń, lecz dlatego, że — zgodnie z sensem, jaki określenie „pierworodny” ma w Izraelu — posiada wyższość i panowanie nad wszelkim stworzeniem. Ta wyższość i to panowanie biorą się stąd, iż jest Zbawicielem świata i, że wraz z Ojcem i Duchem Świętym, jako Słowo, Mądrość i Syn uczestniczył w stworzeniu świata.

Przez Jezusa Chrystusa wszystko mogło być pojednane z Ojcem (por. Kol 1, 15—20) i wszystko może stać się Królestwem Bożym (por. 1 Kor 15, 24), albowiem przez Niego wszystko zostało stworzone. Przez Jezusa Syna Bożego ludzkość może stać się synowska, ponieważ przez Niego została stworzona. Jezus może być pod każdym względem drugim Adamem, ponie-

waż pierwszy Adam został stworzony w Nim i przez Niego (por. Rz 5, 12 n; 1 Kor 15).

Jezus nie jest elementem dodanym do planu Bożego wobec świata. On sam jest Planem Bożym albo lepiej „Tajemnicą” (Ef 1). To w Nim Bóg „obmyśla”, realizuje i objawia swój zamiar, który jest zarazem stwórczy i zbawczy. W ten sposób Jezus pomaga nam z wiarą szukać w świecie wydarzeń, a nade wszystko ludzi, którzy nadają sens światu i zdarzeniom, znaków miłości Ojca takich, jakie Jezus sam czynił w ciągu swego ziemskiego życia poprzez życie codzienne (przypowieść o siewcy, zabłąkanej owcy i srebrnej monecie, ptakach w powietrzu i liliach polnych). Świat jest Jego własnością, nawet jeśli „Go nie poznał”, gdy się objawił (por. J 1, 10).

Wierzyć w Jezusa nie znaczy wyrzec się świata. To móc poznać, dokąd świat zmierza i skąd przychodzi. To postępować zgodnie z tym celem i tym pochodzeniem. To mieć pewność, że nic w naszej egzystencji i sposobie, w jaki ją urządzimy, nie jest obojętne. Wtedy wszystko zaczyna być na miarę wieczności, nawet te strony życia, które wydają się najbardziej przyziemne. Wtedy już nie ma sprzeczności między tym co ludzkie a tym co Boże — materią a duchem, lecz tylko między łaską Bożą objawioną przez Jezusa Chrystusa już w stworzeniu a grzechem, będącym odmową uznania, że nasze życie i nasze zbawienie pochodzą od Boga przez Chrystusa, że Chrystus jest „Alfą i Omegą” (Ap 1, 8), początkiem i końcem...

DLA NAS LUDZI I DLA NASZEGO ZBAWIENIA

Czy Chrystus przyszedłby, gdyby zbawienie nie było potrzebne człowiekowi? Stawianie takiego pytania jest zbędne, ponieważ odpowiedź na nie stanowi część Bożej tajemnicy. Sens przyjścia, życia, śmierci, Zmartwychwstania Chrystusa streszcza się w następującym zdaniu Symbolu: „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia”. To właśnie czyni naszą wiarę w Chrystusa tak brzemiennej w skutki.

Doktrynalne spory dotyczące Chrystusa, jakie toczyły się w pierwszych wiekach Kościoła, były udziałem chrześcijan i ich biskupów, którzy mieli przekonanie, że w grę wchodzi zbawienie ludzkości. Wszystko sprowadzało się do tego: jeśli Jezus nie jest prawdziwym Bogiem ani prawdziwym człowiekiem w jednej osobie, to nie jesteśmy zbawieni, to znaczy uzdrowieni, pojednani, wprowadzeni w tajniki Boże. Coraz to dalej idące dociekania — zgodnie z możliwościami ówczesnej wiedzy — zawsze nawiązywały i nieustannie wracały do stwierdzenia „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia”. Celem zachowania zawartej w tych słowach prawdy należało za wszelką cenę bronić prawdy o istocie Chrystusa. Abyśmy byli zbawieni, trzeba, by Jezus był: „jedynym Panem Jezusem Chrystusem, Synem Bożym Jednorodnym, Bogiem z Boga, współistotnym Ojcu”. I tak musi być zawsze.

Nie jest nam obojętne, czy wiemy, kim był Jezus Chrystus. Nie jest obojętne, czy

(Dokończenie na str. 11)

## TY MÓWISZ DO MNIE

*Ty mówisz do mnie, o Nieogarniony  
przez łąki, pola, przez leśne gęstwiny...  
Ty mówisz do mnie jezior tonią, falą rzeki,  
gwiazd konstelacją, wszechświata ogromem  
Ty mówisz do mnie.*

*Ty mówisz do mnie ciszą, co otula  
wieczorną porą wioski, domy, sady,  
pieśnią skowronka, co się z chmur wynurza,  
trelem słowika, żabim rechotaniem  
Ty mówisz do mnie.*

*Ty mówisz do mnie w murach Twych kościołów  
i w głębi duszy słyszę Ciebie, Boże,  
gdy się na Ciebie jak kościół otworzę,  
czekam byś przyszedł, zostać ze mną raczył.  
i mówił do mnie.*

*Ty mówisz w ciszy; dusza zasluchana  
zawsze Cię słyszy, w Tobie się zatracza,  
najświętszą wolę pełnić usiłuje,  
wiernością za miłość się wypląca,  
w tym nadmiar szczęścia znajduje.*

S. Henryka PANUFNIK SNSJ

Geneviève Duboscq

## Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

### ROZDZIAŁ XI: JEROZOLIMA

Obfity prysznic, nieco wody kolońskiej, kopiaste śniadanie i jestem gotowa. Zabieram ze sobą grube wełniane nakrycie — podarunek pani domu, która przestrzega mnie przed wieczornym chłodem w tym mieście. Trzysta metrów, które przechodzę pieszo, wierna spotkaniu wyznaczonemu sobie pewnego lutowego dnia 1960 roku. Dotarłam do celu. Rzeczywiście to ja jestem tutaj. Jakie to dziwne! Nie potrafię tego jeszcze zrealizować. Trudno mi jeszcze uwierzyć. Pustka w głowie, serce bije jak rozklekotany motor... Ostatnie spojrzenie na moje ubranie. Nie źle. Mogę wkroczyć bez wstydu do posiadłości mego Wielkiego Patrona...

Jeruzolima!

...Ciekawe miasto! Otaczające ją wysokie i ufortyfikowane mury przywołują mi na myśl nasze średniowieczne zamki. Nowoczesne hotele przeznaczone do przyjęcia pielgrzymów kontrastują ze sklepikami starego miasta. Mężczyźni okryci tunikami podobnymi do sukien przenoszą mnie do czasów naszego Pana, dwa tysiące lat wstecz. Nie potrzebuję mapy drogowej, odtąd Biblia mi wystarczy, ona będzie moim jedynym przewodnikiem. Pierwszy etap: dom Pomocy Katolickiej. Muszę oddać matce przełożonej list od pana Simeon-Duneau.

Spotykam się z entuzjastycznym przyjęciem: wszyscy śledzili tutaj mój marsz najpierw przez Europę, a potem przez Azję. Zdjęcie przedstawiające mnie w towarzystwie Skarbka w dniu wymarszu z Manélese umieszczone jest na widocznym miejscu na murze sali jadalnej. Przełożona domu, matka Elżbieta, przedstawia mi całą ekipe schroniska przeznaczonego do przyjęcia biednych pielgrzymów. Nosi ono nazwę Domu Abrahama. Jedna twarz zatrzymuje moje spojrzenie: jest nią młoda o rudawej urodzie Rochine Mac Gouran. Przed trzema laty opuściła rodzimą Irlandię na tygodniową pielgrzymkę do Jeruzolimy, pozostała i dotąd nie może się zdecydować na odjazd! W ekipie znajdują się również mężczyźni, pomiędzy którymi ojciec Rocheau, rosyjskiego pochodzenia, w nieobecności ojca Gelin spełnia funkcję dyrektora duchowego Domu. Moje serce mówi mi, że pozostanę tutaj podczas mego pobytu w Jeruzolimie.

Dowiedziawszy się o stracie walizki matka Elżbieta daje do mej dyspozycji pewną sumę pieniędzy przeznaczoną na zakup dobrej pary butów do marszu. Dar zrobiony z taką delikatnością, że nie mam wielkich trudności, by go przyjąć. Nie potrafiłabym zresztą zwiedzać Świętego Miasta w pantofelkach na wysokim obcasie. Każdy członek ekipy powraca do swojej pracy. Jestem wolna do wypełnienia znajdującego się od dawna w moim sercu pragnienia: wejść do Jeruzolimy...

Przy schodzeniu ze wzgórza roztacza się przede mną panorama całego Miasta: po prawej stronie Betania, za mną góra Oliwna, po mojej lewej stronie dolina Cedronu, nie dostrzegam jednakże strumienia. Prawdopodobnie wyschł. Zatrzymuję się w kościele Gethsemani zbudowanym na miejscu, w którym Jezus spędził straszną noc przed aresztowaniem. Wewnątrz skała, na której doznał tak wielkich cierpień, że zalewał go krwawy pot. Głęboka powaga unosząca się z tego miejsca pomaga mi w skupieniu. Klęcząca przy skale mam nagle świadomość żywego pragnienia domagającego się podjęcia natychmiastowej decyzji: jeżeli natychmiast dzisiaj udam się do konsulatu, by odebrać listy, wiadomość o moim pobycie rozejdzie się natychmiast i nie będę miała odpowiedniego spokoju na odwiedzenie świętych miejsc tak jak sobie to wyobrażam. Postanawiam poczekać trzy lub cztery dni. Iść śladami Jezusa, samotnie, bez świadków, jak zwyczajny pielgrzym, wydaje mi się słuszną zapłatą mojego długiego marszu. Przed opuszczeniem kościoła Konania ofiaruję Panu kosztującą mnie tak wiele decyzję...

Przecinająca dolinę Cedronu ścieżka prowadzi bezpośrednio do murów miasta. Mam czas. Przed wkroczeniem na nią siadam na chwilę na wielkim kamieniu i rozpooglądam się wokół siebie. U szczytu odbijającej się wyraźnie od nieba góry Oliwnej dostrzegam kościół Pater, nazwany tak dlatego, ponieważ nosi na swych wewnętrznych murach Ojciec nasz wypisane we wszystkich językach świata. Nieco niżej lśniący w słońcu meczet przykrywający według tradycji odcisk stopy Jezusa udającego się do nieba. W miejscu, w którym się znajduje Dom Abrahama ukryty jest za koroną drzew. Kościół Gethsemani nieco w dole wydaje się niewielkim. Gdybym mogła posiedzieć tutaj każdego dnia chociaż kilka minut, moje szczęście byłoby kompletne. Spontaniczna modlitwa ciśnię się na usta: pozostać tutaj, na zawsze, zatopiona w rozważaniach tych miejsc, które przemawiają tak mocno do mego serca. Nie pragnę niczego innego. Nie jest to jednak droga, która mnie oczekuje. Wiem o tym. Chcę czy nie chcę jestem zaangażowana gdzieś indziej, wobec męża i dzieci. Jest to zobowiązanie, które respektuję. Nie leży to w mojej naturze, by go podważać, nawet jeżeli od czasu do czasu tęsknię za wyizolowaną grota, za całkowitym pogłębieniem się w ciszy i modlitwie.

Obudź się Genowefo! Twoje miejsce jest w świecie, pośród innych i wyruszyłeś, by kupić buty do marszu, a nie po to, by marzyć... Muszę opuścić dolinę Cedronu, przekroczyć fortyfikację i dość do dzielnicy sklepików... Ale, w momencie pchnięcia drzwi magazynu coś mnie zatrzymuje. Wspomnienie zupełnie wyraźne w mojej pamięci: błagalne spojrzenie biednej kobiety na drodze wiodącej ku przejściu Albuli... „Proszę zapalić świecę na Grobie Świętym. Proszę uczynić to zaraz po dotarciu. Proszę bardzo, by pani nie zapomniała. To bardzo ważne”.

Oczarowana pięknem doliny Cedronu niemal zapomniałam. Święty Grób znajduje się tuż obok magazynu. Ogromna bazylika została zbudowana na tym, co kiedyś było wzgórzem Gólgoty. Serce bije ponieważ jak stary mechanizm, gdy wkraczam do tego strasznego miejsca. Przy wejściu, wewnątrz bazyliki, kaplica Aniołów, przez którą trzeba przejść, by dotrzeć do Grobu. Prosta marmurowa płyta położona przy skale. Dotarłam wreszcie tam, gdzie pragnęłam... Może nie zupełnie tak jak tego pragnęłam, pieszo aż do końca, ale jednakże dotarłam. Tym razem bez żalu mogę powiedzieć: „Mój Boże, niech się dzieje Twoja Wola a nie moja...”

(Ciąg dalszy nastąpi)

## TESTAMENT BRZOWSKIEGO

W sprawie religijnych poglądów Stanisława Brzozowskiego (1878-1911) wypowiadało się wielu fachowców i do dziś nie ma zgody. Ktoś nazwał go po prostu „katolikiem ateistą”. My go nazywać nie będziemy. Przypomnimy tylko, że ten niezwykle aktywny pisarz, publicysta, a przede wszystkim moralista narodu, wykazując w pewnym okresie swej działalności wprost duchową nienawiść do Kościoła katolickiego, zmarł w młodym wieku we Florencji z Kościołem tym pojednany.

Z głębokim wzruszeniem czytamy relację włoskiej szarytki, Teresy Tarchi-Sarcoli, która towarzyszyła pisarzowi w ostatnich dniach jego ciężkiej choroby i w chwilach agonii. Zdziwiła ją zwłaszcza pogoda tego człowieka, kipiącego pragnieniem życia dla ojczyzny, przyjaciół, rodziny. Czując, że zbliża się zgon, sam poprosił o księdza, z pełną świadomością i głośno się wypowiadał, przyjął wiatyk i sakrament namaszczenia, modląc się wspólnie z kapłanem. „Czkawka przedśmiertna już go męczyła — wspomina siostra Teresa — lecz wciąż jeszcze modlił się i powtarzał: «Panie! Jestem przygotowany, jestem gotów»”.

„Kościół jest w stanie przyjąć wszystkie wyniki myśli nowoczesnej, naukowej i nie zachwiać się ani na chwilę, jest w stanie uznać, że życie poza obrębem Kościoła dokonywało w ciągu ostatnich stuleci prac niezbędnych, lecz że zostały one niepełnymi właśnie dlatego, że były wykonywane poza posłuszeństwem kościelnym i, że dzisiejszy kryzys kulturalny jest wynikiem tego przebiegu historii”.

Stanisław Brzozowski

Przywołując jeszcze raz postać Brzozowskiego, pragniemy zwrócić uwagę na pewien aspekt jego przemyśleń, wyraźnie korespondujący z interesującym nas problemem obecności tradycji religijnej w dziejach naszego narodu. Małeńki epizod z życia piętnastoletniego Stasia, niby mało ważny, w tym kontekście wydaje się szczególnie wymowny. W swoim „Pamiętniku” odnotował, że pierwszą konsekwencją (spowodowanego lekturą Darwina) kryzysu religijnego było u niego „osłabienie uczuć patriotycznych”. Sam nie wiedział, dlaczego tak się stało. W podświadomości młodego chłopaka religijność i polskość trzymały się mocno za rękę.



Z czasem wyraźnie już rozgraniczał problem religii (zredukowanej do ram „szczyrych i gorących uczuć religijnych”) i historycznych jej ucieleśnień (rozumianych różnie: jako klerykalizm, „bogoojczyźniany patriotyzm” lub po prostu Kościół katolicki). Pierwsze szanował, drugie z prawdziwą furią tępił. Inspirowany popularną wówczas teorią o społecznej szkodliwości religii, zaczął walczyć z katolicyzmem, widząc w nim „nieustannie dokonywane morderstwo na duszy narodowej”. Pisał wprost: „...odwieczny wróg, sługa Rzymu, członek potwornego ciała Kościoła katolickiego zatruwa nieustannie życie mas...”. A słowa te wypowiadał w imię miłości do ojczyzny. Był bowiem „filozofem czynu”, a czyn w chrześcijaństwie — jak zbawczy czyn Wielkiego Piątku — oglądać można dopiero w ranek Zmartwychwstania.

Jutrenka ta zaświtała dla Brzozowskiego, kiedy doszedł do wniosku, że praca ludzka, która przemienia świat,

buduje struktury społeczne i doskonali człowieka, musi mieć swoje głębsze uzasadnienie oraz oparcie o jakieś stałe, historycznie sprawdzone wartości. I te właśnie wartości na nowo odnalazł w Kościele. Stwierdził, że Kościół też w sobie właściwy sposób „pracuje”, Jeszcze nie był katolikiem, a już widział w nim wielką „historyczną budowę”, „jedną z najpotężniejszych konstrukcji umysłowych”, „prawdziwy kształt prawdy” i

„Nie igram słowami: używam, staram się używać słów najcichszych, tu jednak muszę mówić tylko tymi, które są jedyne. Jest Bóg, żyje prawda, myśl nasza wrasta w nią i z niej wyrasta poprzez naród.

Gdziekolwiek bądź jesteś, wyprostuj się w obliczu Boga i czyn. Czyn to, co niesie ci życie: nie lękaj się życia, twórz jego irracjonalną potęgę. Jej każdy przyrost jest wzrastaniem prawdy, jej najgłębszym życiem”.

Stanisław Brzozowski

pierwszego apostoła kultury. Człowiek pojęty w oderwaniu od Kościoła wydawał mu się niezrozumiałą zagadką. Potem, pod wpływem lektury kardynała J.H. Newmana, rozpozna przedziwne współbrzmienie prawd wiary katolickiej z wewnętrznymi prawami ludzkiej duszy. Pojawi się moment współodpowiedzialności za Kościół. Zauważy, jak bardzo wiara nasza uzależniona jest od moralnego stanu duszy, od tego, „co czynimy z świątynią naszego istnienia”. Na krótko przed śmiercią, w stanowiącym swego rodzaju duchowy testament pisarza liście do W. Klingera, przypominał: „Ze specjalnie w Polsce idzie o to, by jedność narodową złąć z wiarą, by wiarę uczynić wszechobecną i czynną, by odzyskać nasze dziejowe stanowisko przez nawrót do wielkiej tradycji historycznej...”

Ks. Antoni Dunajski

„Nieuchronnym, w samej idei człowieka zakorzenionym faktem jest Kościół. Człowiek jest niezrozumiałą zagadką bez Kościoła. Życie ludzkie jest sztyderstwem i igraszką, jeżeli Kościoła nie ma”.

„Kościół jest tym, czym uczyniliśmy go od czterech wieków, żyjąc poza nim, że nie ma w nim nauki, sztuki, filozofii, rozumienia życia społecznego, bośmy wynieśli to wszystko z Kościoła”.

Stanisław Brzozowski

### GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

## Dom rodzinny

Maria Teresa Ledóchowska przyszła na świat 29 kwietnia 1863 r. w Loosdorf (Austria), jako pierwsza z dziewięciorga rodzeństwa, w bardzo religijnej rodzinie. Jej ojciec hr. Antoni i jej matka hr. Józefina Salis-Zisers Szwajcarka dokładali wszelkich starań, by dać dzieciom jak najlepsze wychowanie.

Maria Teresa już od dzieciństwa odznaczała się silną wolą, chęcią do nauki, wrażliwością na dobro i piękno. Rodzice umiejętnie rozwijali w niej te zalety i talenty, które z latami coraz więcej się przejawiały. Obdarzona wybitną inteligencją, odważna i pełna inicjatywy, w szesnastym roku życia była redaktorką i wydawczynią własnego czasopisma dla młodzieży i autorką książki pt.: „Moja Polska”, którą napisała po powrocie ze swej pierwszej podróży do Polski. Studiowała z zamiłowaniem nauki przyrodnicze i sztuki piękne pogłębiała swą kulturę wewnętrzną, zaznajamiała się z problemami społecznymi swej epoki. Przy tym wszystkim była zawsze wierna Bogu i właśnie dla Niego chciała uczynić „coś wielkiego”.

W r. 1883 rodzina Ledóchowskich przeniosła się do Polski, do Lipnicy Murowanej, niedaleko Krakowa. Tu, w krótkim czasie, zmarł jej ukochany ojciec, a ona sama, by pomóc matce, objęła stanowisko Damy Dworu u Wielkiej Księżnej Alicji w Salzburgu.

## Powołanie misyjne Błogosławionej Marii Teresy Ledóchowskiej

Maria Teresa była bardzo ceniona i kochana przez Wielką Księżną Alicję, lecz życie na Dworze, pozornie błyskotliwe, było dla niej trudne, nieraz uciążliwe, z powodu jej słabego zdrowia.

Lecz właśnie na Dworze, wśród przepychu i zabaw światowych, Bóg pokazał Marii Teresie straszliwe cierpienia niewolników afrykańskich i powołał ją do niezwłocznej współpracy, by zanieść tym nieszczęśliwym ludom światło wiary i wolność dzieci Bożych. Słowa Kardynała Lavigerie, przeczytane w małej ulotce, zapaliły ją do tej pracy:

„Kobiety chrześcijańskie Europy! Jeśli Pan Bóg dał wam talent do pisania, użyjcie go w tej sprawie. Nie znajdziecie świętszej nad tę”.

Serce Marii Teresy ukochało natychmiast „tę świętą sprawę”. Zachęcona przez swojego stryja, Kardynała Ledóchowskiego, Prefekta Św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, poświęca swe pióro misjom. Pisze dramaty misyjne „Zaida”, pisze bardzo wiele artykułów, starając się szerzyć znajo-



Błogosławiona Maria Teresa Ledóchowska, założycielka Sióstr św. Piotra Klawera (1863—1922)

mość i ukochanie misji afrykańskich.

W r. 1891 opuszcza Dwór. „Czuję, że Jezus chce mnie coraz więcej tylko dla siebie”. Z miłością, której obca jest wszelka połowiczność, Maria ofiaruje siebie całkowicie Bogu, by służyć najbardziej opuszczonym, by współpracować z Bogiem nad zbawieniem biednych niewolników afrykańskich.

## Założenie Sodalicji św. Piotra Klawera

Przez trzy lata Maria Teresa pracowała sama w ubogiej izdebce u Sióstr Szarytek, niedaleko Salzburga. Krok, który uczyniła, był ostro krytykowany, i naraził ją na szyderstwa i kpiny. Maria Teresa zniosła wszystko z pogodą ducha: „Widzę jak najwyraźniej, że dobry Bóg powołał mnie do tej pracy misyjnej i z rozpoznania i realizacji mego powołania misyjnego jestem nad wyraz szczęśliwa i nie mogę się dość dziękować zań Panu Bogu każdego dnia”.

Praca wzrastała i siły jednej tylko osoby nie wystarczały już. Maria Teresa ułożyła więc Statuty pobożnego stowarzyszenia misyjnego: „Sodalicji św. Piotra Klawera dla misji Afrykańskich i dla Oswobodzenia niewolników” i dnia 29 kwietnia 1894 r. na audyencji prywatnej przedłożyła je Ojcu św. Leonowi XIII, który zaaprobował i pobłogosławił rozpoczynające się dzieło.

# WIELKA MIŁOŚĆ

Po skończonej audyencji, Maria Teresa gorąco się pomodliła w Bazylice św. Piotra u grobu Księcia Apostołów o dusze siostrzane, które Bóg miał jej przysłać z różnych narodów do wspólnej pracy. Dalekosiężnym spojrzeniem obejmowała cały Kościół, stawiając swe dzieło ponad granicami ras i narodów.

„Instytut — pisała w r. 1898 — jako prawdziwe dzieło apostolskie jest międzynarodowy, jest powszechny, tak jak nim jest Kościół”.

„Jego celem jest przysporzenie chwały Bogu, zbawienie dusz i pomaganie misjonarzom”.

I takim zawsze pozostanie: służbą na zapleczu, cichą i ukrytą, — braterską służbą miłości i jedności, dla Królestwa Bożego i dla Kościoła.

## Pierwsze lata

Pierwsze lata były naprawdę apostolskie. Wracając z błogosławieństwem Ojca św. z Rzymu do Salzburga, Maria Teresa spotkała swą pierwszą Siostrę: Melanię d'Ernst. Wynajęła dwa pokoiki w Salzburgu i rozpoczęła razem z nią życie wspólne, całkowicie oddane misjom afrykańskim.

Pracowała jako redaktorka swego czasopisma misyjnego, wydawanego pod tytułem: „Echo z Afryki” już w dwóch językach, pisała artykuły i opowiadania misyjne, starając się zapoznać wszystkich ze straszonym losem niewolników i pogan w Afryce i wzruszyć dobrych ludzi, by pospieszyli z pomocą swym biednym braciom.

Załatwiała rosnącą z zawrotną szybkością korespondencję z misjonarzami 24 instytutów misyjnych z jednej



Bl. Maria Teresa z pierwszymi Siostrami

strony i z dobroczyńcami z drugiej. Wszystkie listy pisała własnoręcznie. Było ich tysiące, w różnych językach.

Odbывała częste podróże misyjne, przenosząc się z nadzwyczajną szybkością z jednego miasta do drugiego w różnych krajach europejskich, przemawiała na zjazdach i na zebraniach z płomienną miłością, porywając słuchaczy dla misji, zdobywając im nowych przyjaciół i dobroczyńców.

„Stałam się prawdziwą „maszyną mówiącą” dla Pana Boga. Niech się dzieje, jak On chce! Przybyłam tu wczoraj wieczorem i już znalazłam zaproszenie na zebranie, które odbędzie się jutro wieczorem i gdzie mam przemawiać. Jak to będzie pięknie kiedyś w niebie: wielbić i kochać Boga w milczeniu. Będzie to... zasłużone!”

Maria Teresa nie szukała siebie, lecz tylko i jedynie Boga. „To jest Jego dzieło, ja jestem tylko niegodnym narzędziem w zbawianiu dusz biednych murzynów”.

## Pierwsza Wspólnota

Tymczasem Instytut wzrastał. Pan Bóg przysyłał dusze ofiarne, gotowe poświęcić wszystko dla misji. Pierwszy dom Instytutu, a raczej kilka starych domów, położonych w uroczej dolinie wśród lasów i łąk, był w pobliżu Salzburga. Dom ten, zwany „Maria Sorg” czyli Dom Matki Boskiej Wspomożenia, stał się ważnym ośrodkiem w rozwoju Instytutu.

Maria Teresa była nie tylko Założycielką Instytutu misyjnego, ale także matką i mistrzynią swych córek duchowych. Formowała je na prawdziwe zakonnice, pokorne i posłuszne łasce. Wzbudzała w nich ducha ofiary, tak niezbędnego w ich pracy misyjnej, bo nigdy tu na ziemi nie miały widzieć owoców swej pracy. Jednoczyła je, pochodzące z różnych narodów i mówiące różnymi językami, w jednej miłości Chrystusowej i w miłości dla Jego Kościoła.

Córki patrzyły na Matkę i przyswajały sobie jej ducha ubóstwa, prostoty i przede wszystkim miłości dla najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych braci w Afryce. „Najwięcej Boską, z rzeczy Boskich jest współpraca nad zbawieniem dusz”. W „Maria Sorg” pracowało się z radością, „na wypoczynek będzie cała wieczność”. Hasło teresańskie: „Albo cierpieć, albo umrzeć”, Maria Teresa zmieniła na: „Cierpieć i pracować, by zbawić wiele dusz”.

Nie da się wprost wypowiedzieć, jak córki kochały i ceniły swą Matkę. Gdy



Przy składaniu książek religijnych

podczas pierwszej wojny światowej dała im wolność wyjazdu do Szwajcarii, gdzie warunki życia były znacznie lepsze, żadna z nich nie skorzystała z tej możliwości. Wołały raczej umrzeć z Matką, gdyby do tego doszło, niż ocalić własne życie.

## „Inter mirifica”

Gorące serce Marii Teresy pragnęło poruszyć cały świat do akcji charytatywnej na rzecz biednych niewolników i pogan w Afryce, by dać im uczestnictwo w wierze i w szczęściu wiecznym. Śmiała inicjatywą, która z niej czyni poprzedniczkę „Inter mirificae”, Maria Teresa chwytła zdecydowanie za środek, który w jej epoce był nie do pomyślenia dla kobiety: prasę.

Historia jej pierwszej drukarni, uruchomionej już w cztery lata po założeniu Instytutu, w Maria Sorg, ma w sobie coś z „walki świętej” bohaterów wiary z minionych czasów. Wszyscy byli przeciwko założeniu drukarni, jednak Maria Teresa, słaba kobieta, silna jedynie ufnością, pokładaną w Bogu, zwyciężyła.

Z podziwem pisze o niej Kardynał Rossi, Prefekt Św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary: „Jej bystre oko pojęło natychmiast ważność i nieograniczone możliwości prasy dla szerzenia Królestwa Bożego i posłuszna natchnieniu, z odwagą i niewzruszonością, szła nową drogą, która się przed nią otworzyła”.

Natychmiast jej Siostry przyswajały sobie nowy sposób apostołstwa: oto delikatne ręce kobiece na klawiaturze linotypu rzeźbią w metalu żywe słowo Boże... Spełnia się marzenie Marii Teresy, tak długo noszone w sercu: publikowanie bezpłatne w językach afrykańskich książek religijnych, napisanych przez misjonarzy. Z jej

drukarni wychodzi tysiące książek: Biblie, katechizmy, książki do modlitwy, idą one do Afryki, by każdemu w jego własnym języku mówić o Bogu.

By zapewnić środki finansowe dla tego tak ważnego apostołstwa, Maria Teresa założyła w r. 1920 „Dzieło Prasy Afrykańskiej”, którego członkowie przez złożenie ofiary współpracowali nad rozszerzeniem wiary przy pomocy tego środka „masowego przekazu”. Jako pierwszy członek wpisał się własnoręcznie Papież Benedykt XV.

Maria Teresa pisała w r. 1921: „Wszystkim powtarzamy: Naprzód, nie zatrzymujmy się, gdy chodzi o pozyskanie dusz i zapewnienie im wieczności pełnej szczęścia i chwały! Nasze dzieło jest wielkie: jedna dobra książka jest wiecznotrwałym katechista”.

Do chwili swej śmierci Maria Teresa wysłała do Afryki 96.000 książek w różnych językach afrykańskich. Siostry kontynuują to apostołstwo, które jest cechą charakterystyczną jej charyzmatu misyjnego.

## Wzrost

Charakter międzynarodowy Dzieła wymagał, aby miał on dom w Rzymie, w centrum chrześcijaństwa. Tym więcej, że w r. 1901 Św. Kongregacja Rozkrzewienia Wiary wzięła Instytut pod swą zależność. Maria Teresa pojechała więc do Rzymu i w r. 1902 otworzyła dom na ul. G. Lanza, a w r. 1905 przeniosła siedzibę Instytutu na ul. dell'Olmata 16, niedaleko bazyliki Matki Boskiej Większej, gdzie założyła Dom Generalny i Nowicjat międzynarodowy Instytutu istniejący do dziś.

Otworzyła też dom w Szwajcarii, w mieście Zug, a w wielu krajach (w Niemczech, w Polsce, Francji, Belgii, Anglii, Hiszpanii, Portugalii, Czechosłowacji, Węgrzech, Jugosławii, w Stanach Zjednoczonych) pozakładała biura misyjne, które były ośrodkami pra-

(Dokończenie na str. 8)



Jedna z pierwszych Sióstr Klawerianek z Indii

cy misyjnej dla Afryki w poszczególnych krajach.

Maria Teresa umiała tak zorganizować współpracę misyjną, że każdy — biedny czy bogaty — miał możliwość wzięcia w niej udziału. Zależało jej bardzo, by dzieci i młodzież czytały o misjach i modliły się za nie. Budziła powołania misyjne przez swe czasopiśma i książki.

Sam zaś Instytut składał się z osób zakonnych i świeckich. Siostry św. Piotra Klawera poświęcały się całkowicie przez ślubny zakon na służbę misji. Osoby świeckie: eksterniści i eksternistki pozostawali w domu i poświęcali część swego czasu misjom; zelatorzy i zelatorki wspierali Dzieło ofiarą roczną.

Św. Kongregacja Rozkrzewienia Wiary wyraziła się z najwyższą pochwałą o organizacji Instytutu, w pierwszym piśmie wysłanym do Założycielki już w r. 1899. „Nadzwyczaj mi się podoba — pisał Ks. Kardynał M. Ledóchowski Prefekt Św. Kongregacji — że nowy Instytut jest bardzo dobrze zorganizowany, tak że osoby ze wszystkich stanów w różnym stopniu i różnymi sposobami mogą współpracować z Instytutem, w jego tak szlachetnych celach.”

Sily Założycielki zużywały się z latami, lecz jej zapał nie tylko nie zmniejszał się, lecz stale wzrastał. Maria Teresa znajdowała wciąż nowe sposoby wspomaganie misji, a jej „Echo z Afryki” ukazywało się aż w dziesięciu językach.

### Matka Afrykanów

Niewielu było ludzi, którzy w zaraniu XX wieku znali Afrykę misyjną tak dobrze jak Maria Teresa. Misje afrykańskie, czy to w bliskim Egipcie, czy też w dalekim kraju Swazi, wszystkie były jej bardzo dobrze znane. Słuchała głosu Afryki, który dochodził do niej w listach misjonarzy, sercem matki i starała się o to, o co prosili: o chleb dla głodnych, o odzież dla nagich, o domy dla sierot, o kościoły dla nowo ochrzczonych, o szpitale i lekarstwa dla chorych, o dobre książki w językach afrykańskich...

Trzeba by całych tomów, by podać listy misjonarzy przepelnione wdzięcznością. Wszystkie są świadectwem, że Maria Teresa rozwinęła niezwykłą działalność, by każdemu przyjść z pomocą. Uważała się za sługę, i „dałaby chętnie krew ze serca, dla dobra misji”.

„Powtarzam to bez końca moim chrześcijanom — pisał w r. 1904 Ks. Biskup Simon, Wikariusz Ap. Oranje — my jesteśmy drugorzędnymi narzę-

dziami tego dobra, które otrzymujecie. Macie w Europie Matkę, która żyje tylko dla was, kocha was całym sercem, modli się za was, prosi o ofiary dla was i to, coście otrzymali, to właśnie jest od niej. — Dziękuję, więc, Pani Hrabino, w imieniu wszystkich moich chrześcijan”.

Wszyscy jasno widzieli charakter nadprzyrodzony jej apostołatu. Maria Teresa pomagała wszystkim misjonarzom, nie robiąc różnicy co do rasy, narodowości czy Zgromadzenia. Ks. Biskup Jarosseau, Wikariusz Ap. w Kraju Gallasów w liście w r. 1918 dał takie świadectwo: „Pani daje wszystkim i tak staje się hojną matką wszystkich misjonarzy”.

Jej pomoc nie ograniczała się do jednorazowej ofiary, lecz całym sercem starała się posyłać zapomogi stale tam, gdzie wiedziała, że są konieczne. „Jaka to miłość delikatna i opatrnościowa — pisał w r. 1917 Ks. Biskup Carrara, Wikariusz Ap. Erytrei — którą Pani okazuje mojej kochanej i biednej misji. Wzrusza mnie do głębi, gdy myślę o wielkich sumach, które Pani od czasu do czasu w dobroci swojej przesyła dla tej biednej winnicy pańskiej; przechodziłaby ona bardzo ciężkie chwile, gdyby nie ta opatrnościowa pomoc.”

A Ojciec Porte, OMI: „Dziękuję za ofiarę w tym czasie głodu. Pani jest naprawdę... Matką Afrykanów, lub, jak mówią Kafirzy: naszą matką.

### Śmierć i Beatyfikacja Marii Teresy Ledóchowskiej

W maju 1922 — na dwa miesiące przed swą śmiercią — Matka Ledóchowska była na audiencji u nowo wybranego Papieża Piusa XI. Maria Teresa, która w duchu wiary widziała w każdym Papieżu Zastępcę Chrystusa i przedkładał każdą swoją inicjatywę do uznania Stolicy św., rozmawiała godzinę z Piusem XI o najważniejszych sprawach swego Instytutu i otrzymała od niego błogosławieństwo. Była to jej ostatnia wielka radość na ziemi.

Powróciwszy do domu, przyjmowała jak zawsze wizyty Biskupów misyjnych,

pisała listy, kierowała swym Instytutem, układała plany pracy na najbliższe tygodnie, aż do wigilii swej śmierci. Dnia 6 lipca, o świcie, kiedy zanka noc, a na niebie ukazują zorze poranne, Siostry zostały zawołane do pokoju umierającej Matki.

Przyszedł także ks. Proboszcz bazyliki Matki Boskiej Większej i widząc, że Matka nie mogła już mówić, domyślił się, co pragnęłaby w tej chwili uczynić: wziął krzyżyk jej różańca i w jej imieniu pobłogosławił córki kłęzące naokoło łóżka. Był to ostatni znak miłości matczynej. Maria Teresa uśmiechnęła się i tak przeszła „do wesela Pana swego”. Zaświatał dla niej dzień, który „nie będzie miał zachodu”.

I stamtąd Maria Teresa zaczęła pomagać wszystkim. Z krajów misyjnych i z całego świata nadchodziły listy z opisami łask, przypisywanych jej wstawiennictwu. Setki Biskupów misyjnych prosiło Stolicę św. o wyniesienie na ołtarze Czcigodnej Marii Teresy Ledóchowskiej dla chwały Bożej i dla dobra Kościoła św.

Po 53 latach zaledwie, proces kanoniczny został szczęśliwie ukończony i ukoronowany Beatyfikacją Sługi Bożej Marii Teresy Ledóchowskiej, przez Ojca św. Pawła VI w bazylice Watykańskiej, w niedzielę Misyjną, dnia 19 października 1975 r.

TE DEUM LAUDAMUS! Do hymnu dziękczynnego Kościoła św. dołączają się głosy córek duchowych Błogosławionej Marii Teresy Ledóchowskiej, należących do 24 narodowości i pochodzących ze wszystkich części świata. Rzeczywiście, po śmierci Błogosławionej Założycielki, Instytut św. Piotra Klawera rozszerzył się na Amerykę Południową, na Australię, Azję i Afrykę. Siostry św. Piotra Klawera, wierne charzmatowi ich błogosławionej Matki Założycielki, — służą Kościołowi w ukryciu — na zapleczu — mając jako hasło: „Najwięcej Boską z rzeczy Boskich jest współpraca nad zbawieniem dusz”. Bo i dziś potrzeby misji są nie mniej wielkie niż za czasów bł. Marii Teresy Ledóchowskiej.

PROPAGUJ I TWÓRZ „GŁOS KATOLICKI”



ZDOBYWAJ ABONENTÓW!

# Jubileusz 30-lecia kapłaństwa Ks. Prałata Rajmunda Ankierskiego

To, że czas płynie, uświadamiamy sobie upływem lat, przeżytym doświadczeniem; jego miarą są rocznice ważnych wydarzeń, lecia wspomnień. Na pograniczu lata i jesieni — 22 września 1985 r. polska parafia w Harnes przeżywała jubileusz 30-lecia kapłaństwa swojego duszpasterza Ks. prał. R. Ankierskiego. Ten jubileusz to połowa historii istnienia tej parafii. Historię tworzą żywi ludzie. Kapłan pracujący 30 lat w tej samej parafii, zostawia niezatarty ślad swego kapłaństwa i człowieczeństwa.

W to niedzielne pochmurne popołudnie — w czasie procesji do kościoła spadł drobny deszcz, jak rosa niebieska przypominający „Asperges me Domine” — zbrali się liczni parafianie. Jubileusz zaszczycił swą obecnością także Ks. bp Szczepan Wesoły z Rzymu. Przybyli także księża polscy (18) głównie z dekanatu północnego, by podziękować Bogu, wraz z księdzem jubilatem za trzydzieści lat jego kapłaństwa.

W homilii Ks. biskup Sz. Wesoły przedstawił tajemnicę kapłaństwa. Sakramentu tego bowiem nie można zrozumieć i przeżyć w oderwaniu od Chrystusa, jedyne Kapłana, który wybiera ludzi, by głosili Słowo Boże, sprawowali Jego ofiarę w historii. Kapłan działa „in persona Christi”. Kapłaństwo Chrystusowe jest darem w służbie Kościoła, Ludu Bożego; jest również ofiarą z sie-



Uroczysta Msza św. dziękczynna. Błogosławieństwo ks. biskupa Szczepana Wesołego. Po lewej: ks. Ciechomski, Sekretarz Generalny Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu; po prawej: ks. prałat Rajmund Ankierski.

bie, z swego życia, jest jedno, uniwersalne, ale jego realizacja jest zróżnicowana zależnie od potrzeb Kościoła lokalnego, diecezji, parafii.

Ksiądz prałat Ankierski — dzisiejszy jubilat — jego zatroskana, ale podogna otwarta twarz, wilgotne ze wzruszenia oczy mówiły same za siebie. Cokolwiek się pisze lub mówi o innym człowieku jest bardzo subiektywne i osobiste. I dlatego kilka słów mojej osobistej refleksji o człowieku i kapłanie jakiego znam.

Jako człowiek jest bardzo szczery, otwarty, życzliwy, bardzo krytyczny wobec samego siebie, swoich wad, potrafi się śmiać sam z siebie ulubionym zwrotem: „chef-d'oeuvre en péril”. Łaska Boża buduje na naturze, na człowieczeństwie. Dlatego Łaska Boża mogła tak obficie działać przez Osobę Jubilata. Jako kapłan jest zatroskany o powierzona parafię. Z duszpasterską troską czyta „znaki czasu”, wiąże „Tradycję z Przyszłością”. Jego wiara w człowieka ma coś z „ewangelicznej naiwności” rozumianej w duchu Chrystusowym.

Uroczystość zakończono w sali parafialnej składaniem życzeń. My, którzy byliśmy na Jubileuszu nie patrzmy z nostalgią w przeszłość, wspominając: „Il était une fois à Harnes”. Postawa Ks. Prałata Ankierskiego prowokuje do

patrzenia z optymizmem w przyszłość. Trzeba było prosić Pana Zniwa o nowe powołania kapłańskie, gdy On potrzebuje wciąż kapłanów młodych zapałem.

*Jeden z wielu, który tam był,  
widział i uczestniczył.*

(Foto „Narodowiec” — J.-C. Kasprowicz)



Mała krakowianka ofiaruje ks. Rajmundowi Ankierskiemu bukietek kwiatów.



Jubilat składa zebranych gorące podziękowanie.



# PANU ŚWIĄTYNIĘ



Serce rośnie patrząc na przepiękne budowle sakralne powstające w Polsce. Rosną jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Podczas ostatniego pobytu w Ojczyźnie miałem sposobność przypatrzeć się kilku nowopowstającym kościołom. Oto jeden z nich...

Siedlce. Miasto wojewódzkie, przytłoczone wielkością Warszawy, leżące w niewielkiej od niej odległości przy trasie E 8.

Parafia św. Teresy od Dzieciątka Jezus powstała „na papierze” już przed wojną, bez własnej świątyni, z przylegającymi uliczkami raczej wieś przypominającymi. Dopiero gdy miasto nabrało oddechu i pewności siebie — stało się okolicą województwa — zaczęło się rozrastać. Tam gdzie były wiejskie domki dziś stoją bloki zamieszkałe przez setki rodzin.

Po raz pierwszy znalazłem się w Siedlcach kilka lat temu „służbowo” przeniesiony z Laskowic Pomorskich. Napotkany milicjant nie potrafił wskazać drogi na Chmielną. Panie, Chmielna to w Warszawie, nie tutaj... Była to jeszcze wieś.

W 1981 r. O. Chlebek w błyskawicznym tempie — czterech miesięcy — wystawił obszerny dom parafialny, mieszczący sale katechetyczne i kaplicę. Było to jednak za mało na rozrastającą się parafię.

W lipcu tego roku z trudnością rozpoznawałem tak dobrze znane mi kiedyś kąty, oazę zacisza i spokoju. Wszędzie rozmach wielkiej budowy. Miesz-

kańcy osiedla własnym sumptem i rękoma stawiają wspaniały Dom Boży — sobie i Panu.

Rozmawiam z zalatany proboszczem O. Stanisławem Tomanem omi.

— Kto wam pomaga finansowo, przecież ta budowa pochłania miliony?

— Sami parafianie wzięli cały ciężar finansowy. Parafia liczy ok. 6 tys. ludzi. Koszt budowy na pewno przekroczy pół miliarda złotych. Składają ofiary, sami zgłaszają się do pracy. Pracę rozpoczęliśmy wiosną. Myślę, że do jesieni główna część będzie pod dachem. Kościół obliczony na 2,5 tys. miejsc. Łączy się z kościołem pomocniczym, sal-

kami katechetycznymi, całym zapleczem.

— Dacie sobie radę?

— Tak. Wspaniali ludzie! Są na każde wezwanie. Ta budowa zespała wspólnotę. Wspólną ambicją jest aby to co się zaczęło doprowadzić do końca.

— Czy wyobrażałeś sobie, że zostaniesz budowniczym?

— Nie. Samo to przyszło. Potrzeba matką wynalazków i szukania w sobie iskry Bożej. Widać była we mnie taka iskra. Bóg jeden wie co w człowieku siedzi.

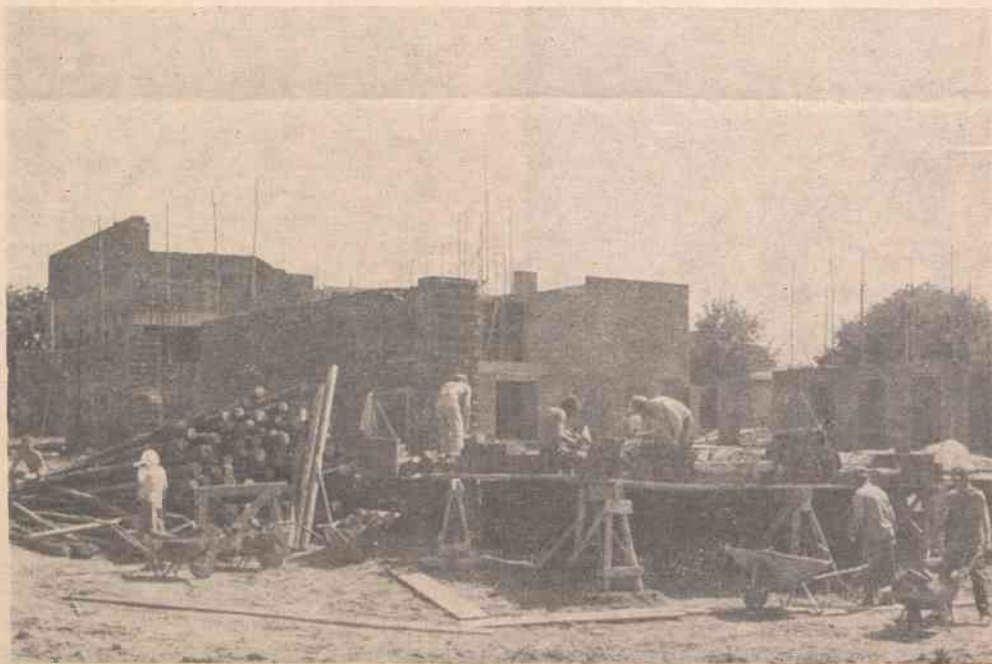
Odjeżdżałem z Siedlec z mieszanymi uczuciami. Tu, we Francji, akurat proces odwrotny. Rozwala się wiele kościołów, bo stoją puste. Naprawić dach, to już problem, którego nie można obejść bez zgrzytów i oporów.

W Polsce entuzjazm budowy. Ludzie ofiarni, bezkompromisowi. Potrafią odjąć sobie od ust — dosłownie — by tylko serce ich parafii — świątynia była piękna, wspaniała... godna ich wiary.

Patrzyłem z nostalgią na rosnące mury i, rosnące moje serce. To może zdarzyć się tylko w Polsce. Nie może zginąć taki Naród, który dziecięco zaufał Bogu i Matce. Dziecka nie może zawieść Ojciec i Matka.

*Ks. Stanisław GRZYBEK omi.*

**CZYTAJCIE  
prasę katolicką!**



# Pontyfikat Narodowego Wezwania

„Czuwam — to znaczy także: czuje się odpowiedzialny za to wielkie wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje. Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii, że o wiele łatwiej są wolni, podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje” (Jan Paweł II, Częstochowa, 18. VI. 1983 r.)

Czowanie przynależy do kondycji pielgrzyma, a więc człowieka, który jest w drodze. Jest w drodze nie w jakikol-

wiek sposób, ale tak właśnie, że zna cel, a znając cel czuje się odpowiedzialny. Ta odpowiedzialność może dotyczyć celu w całej jego uniwersalnej wielkości, ale też skupiać się może na jednej jego stronie, na jednym z jego odbić, jakim jest, według słów Jana Pawła II, narodowe dziedzictwo. Dziedzictwo to ma jakby swoje trzy dopełniające się wymiary, jest zarazem określeniem, zobowiązaniem i jednocześnie wiedzą o cenie, którą trzeba za to płacić. Świadomość tych trzech elementów współtwo-

## Na pielgrzymim szlaku z Krakowa do Częstochowy

Był to 8 sierpień bieżącego roku. Wstrugach deszczu wokół Wawelu i jego prastarej katedry niezliczone tłumy już od wczesnych godzin rannych gromadziły się na kolejną tym razem już V pieszą pielgrzymkę krakowską. W tym roku jeszcze liczniejszą niż w poprzednich. Liczba pielgrzymów osiągnęła 10 tysięcy — w niej 350 Francuzów, 180 Włochów, 20 Niemców i jeszcze mniej liczne grupki innych narodowości.

Mzą św. celebrowaną przez Ks. Kardynała Franciszka Macharskiego rozpoczęła w otoczeniu wielu kapłanów. Nasza trudna i wspaniała pielgrzymka, której hasłem było „Zwyciężaj zło dobrem”. Trzy dni deszczu i trzy dni słońca były oprawą wszystkich naszych pielgrzymich trudów składanych Bogu przez wstawiennictwo Matki Bożej za Ojca św. i naszą Ojczyznę.

Radosny tryumf wejścia na Jasną Górę po godz. 17,00 w dniu 13 sierpnia sprawił zapomnienie wszystkich trudów i dał znów chęci na ponownie podobnej pielgrzymiej drogi w przyszłym roku.

Ks. W. SZUBERT

Uczestnik

zących racjonalne więzi narodowego dziedzictwa jest, jak się wydaje, szczególnie obecna w papieskim nauczaniu kierowanym do Polaków podczas licznych audiencji prywatnych, w polskojęzycznych fragmentach środowych audiencji generalnych, w przemówieniach specjalnych.

W siódmą rocznicę wyboru Papieża z Polski czujemy szczególną wdzięczność za dar tego pontyfikatu, tak dla nas ważnego umacniającego nasze religijne i narodowe trwanie pośród trudów teraźniejszości. Pontyfikatu, który wzywa do czuwania.

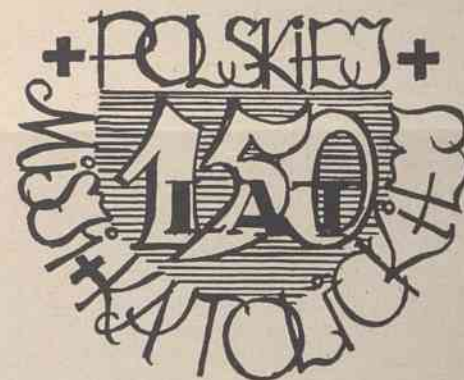
*Harcerska akcja miłośnicza dla trędowatych w szpitalu ks. dr A. Wiśniewskiego w Indiach.*

Ofiary w lipcu i sierpniu złożyli: Pp. Jelska, Billy-Montigny 400 F — M. Orszulik, Firminy 300 — Z. Kowaliczko, Nicea, 100 — Nowak, Fumel, 200 — R.M., Albi, 500 F. — Razem 1.500 F.

Ofiary zostały przekazane ks. dr Wiśniewskiemu przez pocztę w dniu 20 września.

Drogich ofiarodawców powiadamiam, że ks. dr Wiśniewski w swym ostatnim liście nazwał naszą akcję „Misją na zaplecze” a nas „Misjonarzami zaplecza”. Bardzo mnie ucieszyła ta nominacja. Jestem pewna, że i Was, Drodzy Ofiarodawcy, również ucieszy.

Wanda Nawojka, hm  
17, rue Osmin Durand  
81000 ALBI



## Wielki Jubileusz Polonii we Francji!

Czy wolno nam zaprzepaścić tak bogaty dorobek minionych pokoleń?  
Zachowajmy go i przesyćmy  
Przeszłość... Teraźniejszością!

## Kalendarz liturgiczny

NIEDZIELA, 20 października — ŚW. JAN KANTY, kapłan (1390 — 1473)

PONIEDZIAŁEK, 21 października — Bł. JAKUB STRZEMIĘ, biskup († 1409)

ŚW. URSZULA, dziewica, męczennica z IX w.

WTOREK, 22 października — ŚW. SALOME, małżonka I w.

ŚRODA, 23 października — ŚW. Jan KAPISTRAN, kapłan (1386 — 1456)

ŚW. SEWERYN BOECJUSZ, laik, filozof (475 — 524)

CZWARTEK, 24 października — ŚW. ANTONI MARIA CLARET, biskup (1807 — 1870)

PIĄTEK, 25 października — ŚW. PIOTR Z ALKANTARY, kapłan (1499 — 1562)

SOBOTA, 26 października — ŚW. DYMISTR Z SALONIK, męczennik († 306)

# LITURGIA NIEDZIELI

## 29 niedziela roku B

### Antyfona na wejście Ps 16, 6. 8

Wzywam Cię, bo Ty mnie wysłuchasz, o Boże. Nakłoń ku mnie Twe ucho, usłysz moje słowo. Strzeż mnie jak żrenicy oka, w cieniu Twych skrzydeł mnie ukryj.

### Modlitwa

Wszechmogący, wieczny Boże, spraw, abyśmy z pokorą oddając naszą wolę Tobie, szczerym sercem służyli Twojemu majestatowi. Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, daj nam całym sercem służyć Ci, składając te dary, aby misteria, które sprawujemy obmyły nas mocą Twej oczyszczającej łaski.

Przez Chrystusa.

### Antyfona na Komunię Ps 32, 18-19

Oto oczy Pana nad tymi, którzy się Go boją, nad tymi, co ufają Jego łasce, aby ocalił ich życie i żywił ich w czasie głodu.

albo: Mk 10, 45

Syn Człowieczy przyszedł, żeby dać swoje życie na okup za wielu.

### Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, daj nam tak korzystać z częstego przyjmowania boskich darów aby pomagały nam w rzeczach doczesnych i pouczyły o wiecznych.

Przez Chrystusa.

### Pierwsze czytanie Iz 53, 10-11

#### Cena zbawienia

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Spodobało się Panu zmiążyć swoje-go Sługę cierpieniem. Jeśli wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pana spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci. Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości on sam dźwigać będzie.

Oto słowo Boże.

### PSALM RESPONSORYJNY

Ps 33 (32), 4-5. 18-19. 20 i 22 (R.: por. 22)

### Refren: Okaż swą łaskę ufającym Tobie.

Bo słowo Pana jest prawe, a każde Jego dzieło godne zaufania.

On miłuje prawo i sprawiedliwość, ziemia jest pełna Jego łaski.

### Refren.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych, na tych, którzy czekają na Jego łaskę,

aby ocalił ich życie od śmierci i żywił ich w czasie głodu.

### Refren.

Dusza nasza oczekuje Pana, On jest naszą pomocą i tarczą.

Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska według nadziei, którą pokładamy w Tobie.

### Refren.

### DRUGIE CZYTANIE Hbr 4, 14-16

#### Przybliżmy się z ufnością do Chrystusa

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Bracia:

Mając arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadzonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę w stosownej chwili.

Oto słowo Boże.

### ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ Mk 10, 45

**Aklamacja:** Alleluja, alleluja, alleluja.

Syn Człowieczy przyszedł, żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.

**Aklamacja:** Alleluja, alleluja, alleluja.

### EWANGELIA DŁUŻSZA Mk 10, 35-45

#### Przełożęństwo jest służbą

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, zbliżyli się do Jezusa i rzekli: «Nauczycielu, chcemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy».

On ich zapytał: «Co chcecie, żebyśmy wam uczynili?»

Rzekli Mu: «Użyc nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twojej stronie».

Jezus im odparł: «Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony?»

Odpowiedzieli Mu: «Możemy».

Lecz Jezus rzekł do nich: «Kielich, który Ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej lub lewej, ale dostanie się ono tym, dla których zostało przygotowane».

Gdy dziesięciu to usłyszało, poczęli oburzać się na Jakuba i Jana. A Jezus

przywołał ich do siebie i rzekł do nich:

«Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielki, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu».

Oto słowo Pańskie.

### EWANGELIA KRÓTSZA Mk 10, 42-45

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus przywołał Dwunastu, powiedział do nich:

«Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielki, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu».

Oto słowo Pańskie.

(Dokończenie ze str. 1)

jąc: Ozywiajcie i uwrażliwajcie waszych równieśników, wasze wspólnoty. Wszędzie zapalajcie Płomień Wiary. Tylko w ten sposób będzie można zwyciężyć demona narkotyków, tylko w ten sposób będzie można zwyciężyć plagę przemocy, ześwieczeni i hedonizmu, które sprowadzają z drogi godziwego życia tak wiele cennej młodości i przyczyniają się do zmarnotrawienia tak wielkich zasobów młodszej energii. Tylko w ten sposób będą mogły się otworzyć na owocny i konstruktywny dialog umysły licznych naszych braci, należących do różnych religii. A w tym wzniosłym przedsięwzięciu, jak Apostołowie w Dniu Pięćdziesiątnicy pozwólcie zawsze prowadzić się posłusznie Duchowi Świętemu, który jest głównym czynnikiem ewangelizacji i który wszystkich podtrzymuje, oświeca i umacnia.

Ostatnią część swego orędzia na Światowy Dzień Misyjny Jan Paweł II poświęcił Papieskim Dziełom Misyjnym, zalecając wszystkim wiernym gorliwą troskę o ich rozwój.